

Numizmatyczne problemy

PAREŃ lat temu w jednej z nadbużańskich wsi w czasie pracy w polu rolnik natrafił na skarb monet. Były to dirhemy. Dla znalazcy nie stanowiły one żadnej wartości. Zdobili nimi uprzęż, a kiedy przystąpił do budowy nowego domu, postanowił wykopany skarb włożyć pod węgiel. Zainteresował się tym jeden z murarzy. Wiadomość dotarła do muzeum warszawskiego i w Klukowicach pojawił się pracownik zajmujący się numizmatyką. Początkowo pertraktacje nie przynosiły pożądanego rezultatu. Dopiero wypita odpowiednia ilość alkoholu przełamała nieufność i rolnik odstąpił bezinteresownie cały skarb, który trafił do muzeum.

W ub. roku w Piaskach chłopcy szkoły podstawowej znaleźli skarb monet polskich z XVII w. Zaintrygowani osobliwymi kształtami garnka, szczelnie zamkniętego dopasowanym kawałkiem skóry, rozbili go. Rozsypały się srebrne monety, półtoraki Zygmunta III, szóstaki, orły koronne i gdańskie, trojaki, kilka talarów obcych i Władysława IV z datą 1634 rok.

Chłopcy rozdzielili między siebie znalezisko, część monet starali się sprzedać miejscowemu zegarmistrzowi. Dopiero interwencja działacza ZBoWiD, p. Michalaka, i nauczyciela szkoły ćwiczeń, Lucjana Świątlickiego, uratowała skarb ponad 600 monet srebrnych przed kompletnym roztrwonieniem.

Prawie co roku w różnych miejscowościach Lubelszczyzny ludzie odnajdują stare monety czy nawet duże skarby dawnych pieniędzy. Mimo olbrzymiej akcji profilaktycznej prowadzonej przez muzea, Towarzystwo Numizmatyczne, mimo propagandy prasy i radia, cenne zabytki starych monet nie zawsze trafiają do odpowiednich placówek naukowych, gdzie mogłyby być zbadane i zabezpieczone przed zniszczeniem czy rozproszeniem. Olbrzymie pole do działania mają tu też numizmatycy, zbieracze monet, kolekcjonerzy prywatni, którzy są tym naturalnym przedłużeniem ramienia muzeów.

Lubelskie muzeum na Zamku ma w swoim Gabinetzie Numizmatycznym ponad 30 tys. numizmatów. Podobno również przed wojną miało spory zbiór, który według twierdzenia ówczesnego kustosa dr. Ludwika Grajewskiego, zawierał bogatą numizmatykę z okazami rzymskimi i greckimi oraz kompletną polską. Co do kompletu okazów polskich zgłoszono wiele zastrzeżeń, niemniej należy przypuszczać, że w muzeum naszym znajdowało się bardzo dużo polskich monet. Wojna zbiór zniszczyła prawie kompletnie. Po wyzwoleniu trzeba było go odbudowywać od początku. Monety zdobywano drogą nabytków z odnajdywanych skarbów, drogą darowizn i zakupów. Zbiór mógł rozrosnąć się do tak pięknych rozmiarów, jak obecne, dzięki temu, że wielu lubelskich numizmatyków posiadało prywatne zbiory i chętnie przekazywało je do placówki państwowej.

Oddział lubelski Towarzystwa Numizmatycznego skupia ponad 20 osób. Istnieje przy Polskim Towarzystwie Archeologicznym jako podległa mu sekcja. Prezesem sekcji numizmatycznej w Lublinie jest doc. dr Edward Soczewiński, z zawodu chemik.

Przeglądałam jego interesujące zbiory. Monety chińskie sprzed 4 tys. lat, dziurkowane, koreańskie, japońskie, bucharskie. Te ostatnie bito jeszcze w początkach XX wieku techniką średniowieczną. Srebrny drut o przekroju 0,5 cm cięto na cylindry, które następnie spłaszczano i na gorąco przykładano stempel. Wagę każdego krążka sprawdzał urzędnik, samo bicie odbywało się uroczyście w sali koronacyjnej. W kolekcji wyróżniają się też stare monety ateńskie, grube, jak bryłka, z wyraźną głową Ateny, sowy i napisem.

— Interesuje mnie temat portretów na monetach. Opracowałem głównie portrety cesarstwa rzymskiego, ale chciałbym jeszcze wybrać monety z innych okresów. Bardzo ładne są np. rysunki na polskich monetach renesansowych.

— Jak to się stało, że zaczął pan zbierać monety Dalekiego Wschodu?

— W ogóle zaczęło się od przypadkowych monet, następnie moneta z czasów Zygmunta III zdecydowała o tym, że przestawiłem się wyłącznie na stare polskie. Do dziś mam jeszcze pierwszą zdobytą monetę z czasów Władysława Jagiełły z napisem gotyckim. Już po okupacji niemieckiej znalazłem w bibliotece im. Łopacińskiego odpowiednią lekturę. Do wschodnich monet pociągnęły mnie trudności w rozszyfrowaniu napisów. Otrzymałem dwie dirhemy ze skarbu czechowskiego. Wschodnie monety mają rozbudowane napisy, gdyż Koran zakazywał przedstawiania portretów. Nie miałem odpowiednich podręczników, uczyłem się więc na podstawie opisów analogicznych monet. Robiłem to na zasadzie odczytywania szyfru.

— Czy poznał pan język arabski?

— Nie, nigdy, się go nie uczyłem, ale umiem odczytywać napisy na monetach. One się powtarzają; zawsze podany jest rok wybicia, nazwisko władcy, miejsce wybicia, i stereotypowe formuły religijne.

— To chyba niezwykle mozolna metoda?

— Na pewno tak, ale nie miałem innego sposobu. Traktowałem tę pracę trochę jak rozwiązywanie krzyżówek, czego zresztą nigdy nie uprawiam. Wydaje mi się, że zbieractwo monet jest ciekawsze niż np. filatelistyka. Znaczki to kartka papieru, a forma kolekcjonerstwa jest obecnie bardzo usystematyzowana. Natomiast numizmatyka przynosi więcej trudności w zbieraniu, więcej niespodzianek. W Polsce obserwuje się duży popyt na monety stare, a zmniejsza się podaż, co jest wynikiem różnicy cen na polskim i zagranicznych rynkach. Coraz rzadziej można nabyć stare monety.

— Czy w numizmatyce zainteresowały pana jedynie trudności w rozszyfrowaniu pochodzenia monet?

— Nie, monety stanowią pewną ilustrację dziejów historii, są zabytkiem sztuki. Np. talar z czasów Stanisława Augusta, bity przez konfederatów targowiczán, ma osobliwą dedykację: „Obywatelom, którzy kierując się miłością ojczyzny starali się wesprzeć wolność Polski zachwianą spiskiem z dnia 3 maja”. Czyli targowiczanie dedykowali sobie samym.

Za Zygmunta Starego w Prusach Królewskich i Gdańsku bito trojaki z poziomym napisem na rewersie. Kiedy po pewnym czasie zamiast poziomego napisu wybito Pogoń, nastąpiło wrzenie w województwach koronnych. Szlachta domagała się wykonania postanowień ordynacji menniczej. Wówczas to ukazały się

tzw. monety szydercze (1565—1566) z cytatem z Psalmu Dawidowego, umieszczonym w wierszach poziomych: „Ten, który mieszka w niebie, będzie ich wyśmiewał”. Oczywiście, na różne interwencje król zakazał bicia tych monet. Są one dziś rarytasem w zbiorach muzealnych.

— Do ciekawostek numizmatycznych można zaliczyć również monety zamojskie...

— Mam jedną tego typu. W Zamościu broniła się w roku 1812/13 załoga polska pod dowództwem gen. Hauke'go. Oblężenie przeciągało się i postanowiono bić specjalną monetę na zapłacenie zaległego żołdu. Zarekwirowano w kolegiacie przedmioty srebrne o wadze 159 funtów i 26 łutów i wybito 9 tys. dwuzłotówek i sześciogroszówek z napisem: „Pieniądz w oblężeniu Zamościa, 1813”.

— Wydaje się, że dużo niespodzianek czeka jeszcze numizmatyków, bo przecież co roku prawie wydobywamy z ziemi jakiś skarb monet, nierzadko mało znanych.

— Na pewno ma pan rację. Pamiętam, że tzw. monety pokutne, które prawdopodobnie bili biskupi gnieźnieńscy, były znane tylko w pięciu egzemplarzach. Dopiero skarb w Karczmiskach z czasów Bolesława Krzywoustego przyniósł ich cały przysłowiowy wór — około 250 sztuk.

— Wspomniał pan o tym, że zamierza pan opracować szkic na temat portretu w monetach. Czy ma pan ponadto coś z zakresu numizmatyki na warsztacie?

— Interesują mnie jeszcze krzyżówki, monety pospolite bite przez Niemców specjalnie na eksport do Polski. Są badacze broniący tezy polskiego pochodzenia krzyżówek, ale chyba nie uda się jej całkowicie obronić, bo w Polsce nie było kopalni srebra. Zdaje się, że uda mi się ustalić metodę ich bicia, co jest dotychczas sprawą sporną.

— Panie profesorze, czy można coś zrobić, żeby odkrywane tu i tam skarby nie były rozprasane przez niepowołanych kolekcjonerów?

— Sprawa nie jest łatwa. Myślę, że ogromne pole do działania mają szkoły, nauczyciele, organizacje młodzieżowe. Szkoły powinny prenumerować Biuletyn Numizmatyczny, który pisany w przystępnej formie mógłby wiele problemów związanych ze starymi monetami wyjaśnić młodzieży. W szkołach mówi się o archeologii, ale później w praktyce, kiedy młody człowiek staje oko w oko z glinianym skarbcem pełnym starych monet, wszystkie nauki biorą w łeb i odzywa się w nim żyłka poszukiwacza, odkrywcy itp. Wartość naukową przedstawia wyłącznie cały znaleziony skarb.

— Czy w sekcji numizmatycznej członkowie zajmują się zbieraniem wyłącznie monet?

— Nie, kilka osób zbiera medale. Bardzo ładną kolekcję medali polskich ma pan Konstanty Prożogo z Chełma. Ale ruch numizmatyczny na Lubelszczyźnie jest stosunkowo mały i chyba niedostateczna też jest propaganda na rzecz prawidłowego obchodzenia się z zabytkowymi monetami czy odkrytymi skarbami monet.

Rozm. Gal